Nr. 220. (Wydanie poranne). We Lwowie, czwartek dnia 12 maja 1904. Rok XXXVII.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny	10 halerzy
popołudniowy	4 halerzy	popołudniowy	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Szatańska polityka.

Lwów, 11 maja.

Jak huragan przebiegła po kraju całym wieść, że huculszczyzna burzy się, że z Kołomyi wysłano wojsko do Kossowa i Żabiego, że w powiecie całym wre i kipi, że na Polaków i żydów napad się tam gotuje...

Dla szerokiego ogółu, była wieść ta prawdziwą niespodzianką, huculszczyzna bowiem uchodziła w ostatnich czasach za najspokojniejszy kąt kraju, w którym żadna polityczna nie nurtowała agitacja, a nawet w czasie ostatnich chłopskich strejków, agitatorzy nie ważyli się zapuszczać w góry i huculi chętnie pracowali na łanach dworskich na dołach. Cóż się stało, że nagle duch buntu ogarnął góry, jakiż był powód nagłej zmiany usposobienia huculskiego ludu?

Powodów tych nie w huculszczyźnie samej szukać należy, gdyż tam od lat dziesiątków nic się nie zmieniło, przyczyna ruchu natomiast leży we Lwowie, w polityce przewódców tutejszego „ukraińskiego“ ruchu, którzy jakby demonem złego opętani, nie wahają się doli ludu swojego oddawać na zniszczenie, byle tylko co rychlej z r o b i ć z c h ł o p a r u s k i e g o d e s p e r a t a, k t ó r y n i c j u ż n i e m a d o s t r a c e n i a. I to właśnie jest celem polityki „ukraińców“. Dziś, chłop ruski opiera się jeszcze ich przewództwu, skoro jednak straci wszystko, pójdzie zdesperowany za nimi na oślep.

Polityka „ukraińska“ wchodzi obecnie w nowe stadjum, stadjum czynu. Jeśli dotychczas kierownicy tej polityki robili wrażenie grupy złośliwych, a źle wychowanych pauprów ulicznych, którzy dorwawszy się swobody wybijają kamieniami okna, łamią przydrożne drzewa i dla zabawy ucinają psom ogony, to dziś, mamy już do czynienia z wprost lombrozowską specjalnością, z akcją szajki zbrodniarzy, która pod wpływem zbrodniczego obłędu nie waha się doli setek tysięcy ludu swojego poświęcić, byle na chwilę bodaj ucieszyć swe oczy widokiem nieszczęścia. Nic to, że ci, których nieszczęśliwymi uczynią, to lud ich własny, z którego wyszli, że to krew z krwi i kość z ich kości, oni łakną jęku, płaczu, krzywdy ludzkiej i krwi widoku. Im trzeba tego, bo „im gorzej się dzieje, tem jest lepiej“ — jest ich hasłem.

Tak też było i z hucułami. Hucuł pasał w lecie spokojnie swe bydło na połoninach i grał na trembicie, jadł mamałygę z bryndzą, płacił podatki i chwalił Pana Boga w swej cerkiewce. Poza Żabiem a Kossowem świat deskami był dlań zabity i nie istniał dlań wcale. Nie był mu nawet potrzebny. Obce mu były również polityczne i społeczne zagadnienia, jakie wstrząsają Europą. Żył, jak żyli ojcowie jego i dziadowie i dobrze mu było w jego górach.

Niedawno dopiero zaszła zmiana. Na połoninach do pastuchów, w karczmie przy stole do gospodarzy, na odpuście wśród pątników, w drodze na targ do Kossowa, słowem wszędzie, gdzie tylko kilku razem zebrało się hucułów, przystępowali różni młodzi ludzie i opowiadali im o nowych dla nich rzeczach. Mówili, że góry ich to ziemia ukraińska, a oni sami nie huculi a ukraińcy, że do wsi ich przyjdzie wkrótce pan pewien, który zapisze wszystkich parobków do „kozackiego wojska“, kiedy zaś już wszystkie wsie w górach będą zapisane, wówczas „kozacy“ wyrzną Lachów-urzędników i żydów w całym powiecie i majątek ich i grunta między siebie podzielą...

I istotnie, w jakiś czas potem, zjawia się z reguły we wsi pan jakiś, zwołuje zgromadzenie, spisuje wszystkich parobków i młodych gospodarzy i zakłada „Sicz“, gdzie wioskowi „łeginie“ uczą się śpiewać „Ne pora Lachowy i Moskałewy służyty“ i odbywają musztrę. Nazywają się zaś nawzajem „siczownikami“ lub „kozakami“. O ile na zewnątrz „Sicze“ owe są rzekomo towarzystwami gimnastycznemi, o tyle wewnątrz, posiadają wyłącznie tylko wojskową organizację, członkowie zaś ich czyli „kozacy“, wcale tego nie tają, że wkrótce już, na dane hasło, oczyszczą „ukrainę“ z Lachów i żydów.

Po wsiach więc znajduje się dziś wszystko w stanie gorączkowego wyczekiwania, nic też dziwnego, że dobrze poinformowani o tem usposobieniu hucułów wiejscy karczmarze, a którzy pierwsi padliby ofiarą „kozaków“, zaalarmowali pierwsi żandarmerję i starostwo. Widząc popłoch wsród żydów, siczowniki radzi z tego, że się ich ktoś już boi, tem śmielej i tem buńczuczniej jęli sobie poczynać, nie krępując już wcale języka i głośno omawiając strategiczne siczowe plany. Wrzało w całej huculszczyźnie, siczowcy postępowali już jak gdyby byli nieograniczonymi panami powiatu, wieść jedna od drugiej fantastyczniejsza, od wsi do wsi krążyła, młodzież siczowa zbroiła się w rewolwery, dobywano od lat wielu spoczywające w ukryciu stare strzelby.

Wreszcie jak fala, popłynęło szparko po zaludnionych dolinach hasło: „Na świętego Jura — do dzieła!“ Skąd hasło to poszło, kto je wydał — niewiadomo.

Teraz dopiero otworzyły się oczy władzom, które jakkolwiek wiedziały, co dzieje się w powiecie, nie przypuszczały, aby wybuch tak prędko mógł nastąpić. Na dwa dni więc przed zamierzonym wybuchem, wzmocniono żandarmerję o 30 ludzi, wezwano z Kołomyi parę kompanij piechoty i pluton kawalerji i rozpoczęto śledztwo. Widok bagnetów podziałał na siczowników jak prąd zimnej wody. „Kozacy“ przycichli nagle, umilkły ich pogróżki i ustała „egzercyrka“, a natomiast pojawiły się w prasie „ukraińskiej“ korespondencje i skargi na... Polaków, którzy Bogu ducha winnych siczowników prowokują i nie pozwalają im.... gimnastykować się.

Tak sprawa ta przedstawia się w chwili obecnej, nie wątpimy jednak, że śledztwo wyjaśni ją zupełnie. Jesteśmy z góry przekonani, że nici tego śledztwa urwą się w górach samych, lwowscy bowiem agitatorowie są zbyt roztropni, by namacalne jakieś po sobie zostawiać ślady. Swoje zrobili już oni, zakłócili spokój na huculszczyźnie i wywołali tam ferment, a im silniejszych, drastyczniejszych środków użyje teraz rząd dla stłumienia, tem silniejsze będzie wśród hucułów niezadowolenie i tem większy żal ich do Polaków i żydów, w których obronie sprowadzono żandarmerję i wojsko. Cel więc „ukraińskiego“ lwowskiego sztabu został osiągnięty. Wtrącono hucułów w nieszczęście, napojono ich goryczą i pozostawiono na razie własnemu ich losowi.

A jednak owa huculska afera, która dzięki wyrozumiałości władz, da Bóg, spokojnie i ile możności łagodnie się zakończy, zmusza nas do wypowiedzenia pewnych uwag, które właśnie w wypadkach powyższych dokładną znajdą ilustrację.

Oto, importowana z za Zbrucza „Ukraina“, którą przed dwudziestukilku laty tak gościnnie u siebie przyjęliśmy, ogarnęła już doszczętnie gimnazja ruskie i od lat kilku szerzy zgubną agitację polityczną i społeczną wśród spokojnego ludu ruskiego w Galicji wschodniej. Zukrainizowana młoda inteligencja ruska, nie mówiąc już o Polsce, wyparła się już Rusi samej, zerwała wszystkie więzy jakie łączyły ją z Polską, na polsko-ruskiej ziemi nowy jakiś, a zupełnie nam obcy narodowy buduje organizm. Żaden taki organizm bez tradycyj być nie może, zapożyczono je więc sobie w najwstrętniejszem źródle, ze społeczeństwa, do którego nikt przyznać się nie chciał. Bohaterami „Ukrainy“ stali się pospolici rabusie i mordercy Gonta i Żeleźniak, ich też etyka jest myślą przewodnią dzisiejszych ich epigonów.

Niestety, w obecnym stanie rzeczy, wobec braku jednolitej organizacji polskiej, względnie niedostatecznych jej rozmiarów w kraju, nie możemy przeciwdziałać agitacji „Uraińców“ tak silnie, jakby to nam sumienie i uczucie litości nad nieszczęśliwym, bałamuconym ruskim chłopem nakazywało. Zwracamy natomiast uwagę czynników decydujących na tę bezlitośną, hajdamacką robotę i wyrażamy przekonanie, że leży w interesie tak państwa jak i kraju, a już najwięcej w interesie samego ruskiego ludu, by sztucznie stworzonej u nas hajdamackiej agitacji stanowczą położyć raz tamę.

Orgje prawosławia.

Lwów 11 maja.

Z biegiem lat, zapominamy coraz bardziej o nieszczęśliwych męczennikach Unji na Podlasiu... Pokolenie starsze, które na ich rozpaczliwą walkę własnemi patrzyło oczyma, wymiera powoli, młode zaś dzisiaj słyszy tylko echa dalekie, nie rozumie ich i nie interesuje się już niemi zgoła. Czasem tylko jak zgrzyt żelaza po szkle, dojdzie nas z za kordonu jakaś wieść, na odgłos której ból wielki przejmuje nam serca i wówczas na chwilę naród cały zwraca w tamtą stronę ze smutkiem swe oczy. Mówimy, na chwilę, gdyż wystarczy jednej dekadenckiej premiery w teatrze, jednego jakiegoś sensacyjnego zdarzenia w kraju, a społeczeństwo zapomina znowu o podlaskich męczennikach i życie filistrów płynie znowu spokojnie, bezbarwnie, jak gdyby nic nam nie brakowało i nic nas nie bolało.

Teraz właśnie dochodzi nas znowu taki zgrzyt straszny, co krew nam mrozi w żyłach, a z trumny, w którą przed 30 laty brutalna pięść Unię wtłoczyła, dobywa się znowu jęk żywej istoty.

Oberprokurator prawosławnego synodu, Pobiedonoscew wydał obecnie doroczne swe sprawozdanie, w którem znaczniejszy ustęp poświęcony jest sprawom Unitów chełmskich. Między innemi pisze on:

„Eparchja warszawska, mająca różnoplemienną ludność innowierczą, pośród której rozrzucone są parafje prawosławne, wymagała, jak i poprzednio, szczególnej pracy i pieczołowitości zarówno władzy eparchialnej, jak i duchowieństwa parafialnego, a to szczególnie tam, gdzie mieszkają nieumocnieni jeszcze w prawosławiu dawni greko-unici i tak zwani oporni. Ci ostatni, aż do chwili obecnej stanowią jedno z najsmutniejszych zjawisk w życiu eparchji. W roku 1900, ogólna liczba opornych dochodziła do 79.340 dusz płci obojga.

„W celu wzmocnienia prawosławia i podniesienia poziomu moralnego wiernych prawosławnych, władza eparchjalna stosuje rozmaite środki. W roku 1900 skończono budowę i poświęcono cerkwie w mieście Przasnyszu, gub. płockiej, oraz we wsiach Goniatycze i Poturzyn, gub. lubelskiej, oraz cerkwie-szkoły w mieście Siedlcach i we wsi Berezowie (Malowa Góra) gub. siedleckiej. Pomimo to wszystko, według oświadczenia przewielebnego Hieronima, jest rzeczą niezbędną wybudowanie w eparchji chełmsko-warszawskiej do 50 nowych cerkwi (!) przeważnie w przyłączonych parafjach gub. lubelskiej i siedleckiej, a około 50 cerkwi domaga się odrestaurowania“.

W dalszym ciągu sprawozdania twierdzi Pobiedonoscew, że prawosławne duchowieństwo dba bardzo o uroczystość i o piękny śpiew kościelny, jako jeden zaś ze środków przyciągania „opornych“ do prawosławnej cerkwi, wprowadzono w niektórych w nich pewne śpiewy wedle melodyj unickich. Niezmiernie dodatnio dla prawosławia, oddziaływują również szkoły cerkiewne, których liczba w eparchji warszawsko-chełmskiej wynosi 263, bardzo zaś ważne znaczenie „religijno-moralne“ mają klasztory, 1 męski i 4 żeńskie, założone w okolicach o ludności opornej.

„Szkoły klasztorne — brzmi dosłownie sprawozdanie — z warsztatami i ochronkami, są nieustannie przepełnione uczniami i dziećmi, a wszystko to są synowie i córki opornych, a nawet — innowierców. Pragnących powierzyć wychowanie swoich dzieci siostrom klasztornym jest tak wielu (!), że w braku pomieszczenia i środków, klasztory są często zmuszone odmawiać proszącym (!). Liczne tysiące pątników, ściągających z dalszych i bliższych miejscowości do klasztorów w dni świąteczne, najwyraźniej świadczą o dobroczynnej dla prawosławia działalności siostr klasztornych i o stopniowem osłabianiu wśród ludu przyłączonego przesądów co do prawosławia, które są następstwem wiekowego ucisku unji przez katolicyzm (!). W roku 1900 przyłączyło się do kościoła prawosławnego 804 opornych, a niemała liczba z pośród nich powróciła na łono prawosławia właśnie pod dobroczynnym wpływem klasztorów. Najwyższe odwiedziny najjaśniejszego pana w klasztorze w Leśnej w r. 1900 i ofiarowanie przez j. c. mość 5.000 rubli, stały się dla siostr najmiłościwszem uznaniem ich służby dla sprawy prawosławno-rosyjskiej, opornych przekonały naocznie o tem, że nadzieje na pozwolenie im wyznawania wiary rzymsko-katolickiej są płonne, byłych zaś greko-unitów, oddanych kościołowi, umocniły w prawosławiu“.

Tyle sprawozdanie „świętego synodu“. Jest ono jakby policzkiem wymierzonym cywilizacji XX wieku i jest dowodem, że haniebna księga prześladowań religijnych nie została jeszcze zamkniętą i że Rosja, ostatnia w cywilizowanym świecie, ostatnie jej kreśli karty.

Sam sobie kanclerzem...

Kiedy nieboszczyk Bismarck, syt sławy i pieniędzy, szedł w odstawkę, wyrzekł cesarz Wilhelm pamiętne słowa: „sam sobie będę kanclerzem.“ W ciągu lat zmieniali się w rzeszy niemieckiej kanclerze, ale — nie zmienił się nic cesarz Wilhelm. Ostatnim kanclerzem, może najbardziej jeszcze samodzielnym, jest p. Bülow. Umie on być konsekwentnym, a pod tą jego konsekwencją ugina się nieraz parlament; ulegał mu nieraz i cesarz Wilhelm, — póki mu się odrobina kanclerskiej wobec niego samodzielności nie sprzykrzyła. Zwrot w tej mierze nastąpił w ostatnich dniach, powód zaś do zmiany nastręczyły niepomyślne wypadki w Afryce południowo-zachodniej.

Jak wiadomo, wyprawa wojenna, wysłana w owe strony pod wodzą pułkownika Dürra i majora Glasenappa, fatalne poniosła straty; część żołnierzy Hererowie wystrzelali, część padła ofiarą tyfusu, reszta, zdemoralizowana, jest bezsilna i nie potrafi doprowadzić do końca dzieła, jakie jej powierzono, a mianowicie stłumienia powstania. Wyparto wprawdzie Hererów z zajmowanych przez nich stanowisk, nie zmuszono ich jednak do uległości. Jednem słowem, wyprawa wojenna niemiecka poniosła porażkę.

Jakie były tego przyczyny, rozmaicie mówią wtajemniczeni, atoli nie ulega wątpliwości, iż przyczyniły się do tego nieporozumienia pomiędzy gubernatorem miejscowym, pułkowniem Leuthweinem, a nadesłanym z Europy głównodowodzącym wyprawą, pułkownikiem Dürrem, nieporozumienia, które skończyły się opuszczeniem stanowiska przez Dürra i powrotem jego do Europy, pod pozorem choroby.

Gdy źle się stało, zaczęto radzić nad możliwie najszybszem powetowaniem strat i przywróceniem uroku potęgi niemieckiej wśród krajowców afrykańskich. Po naradzie dłuższej powzięto przekonanie, że rozdzielenie władzy naczelnej między dwóch ludzi jest w tym wypadku szkodliwe, należy więc wysłać do Afryki świeże posiłki i oddać je pod kierownictwo jednego, któryby kierował zarówno wojskiem, jak i sprawami administracyjnemi. Że zaś na stanowisku tem najodpowiedniejszym byłby człowiek dobrze obeznany z miejscowymi stosunkami, postanowiono tedy władzę naczelną nowej wyprawy złożyć w ręce pułkownika Leuthweina, mianując go równocześnie generałem, który to stopień zresztą już mu się należy za długie lata służby w kolonji afrykańskiej.

Z takiem to postanowieniem pośpieszył hr. Bülow do Karlsruhe, dokąd przybył cesarz Wilhelm na wypoczynek po swej podróży po morzu Śródziemnem. Hr. Bülow tak pewnym był przyjęcia przez monarchę ułożonego na wspólnej naradzie planu, iż nawet dopuścił do ogłoszenia o nim w gazetach, jako o fakcie dokonanym.

Tymczasem w Karlsruhe spotkała hr. Bülowa niespodzianka. Cesarz Wilhelm odrzucił cały plan jego i nie słuchając żadnych wyjaśnień, polecił wysłać do Afryki nową wyprawę, złożoną z 1.500 ludzi, pod wodzą generała Trotha. Leuthweina polecił zatrzymać na stanowisku gubernatora, pozostawiając władzę administracyjną w jego rękach, mianowanie go zaś generałem odroczył do czasu późniejszego.

Postanowienie cesarskie wywołało zdu-

Fejleton literacki.

(Jan Kazimierz Zieliński: „Swantewit's Ende. Dramatische Dichtung in 4 Aufzügen mit einem Vorspiel“. Übersetzt von dr. M. Landau. Lemberg).

Autor wymienionego wyżej utworu, p. Jan Kazimierz Zieliński, jakkolwiek mniej może znany dzisiaj, niż inni jego koledzy po piórze, nie należy bynajmniej do nowicjuszów w zawodzie pisarskim i ma za sobą bogatą już przeszłość literacką. Składa się na nią parę utworów, które w swoim czasie dużym i — nawiasem mówiąc — zupełnie zasłużonym cieszyły się rozgłosem i zdobyły autorowi swemu pełne uznanie, zarówno ze strony publiczności czytającej, jak i krytyki. Przypominamy tutaj dwa jego utwory powieściowe: „Ofiary“ i „Wspomnienia starego kawalera“, oraz znaną publiczności lwowskiej jeszcze ze sceny Skarbkowskiej sztukę trzyaktową pt. „Mira“. Trzy te utwory, z rzetelnym napisane talentem, ugruntowały stanowisko literackie p. Zielińskiego. I słusznie. Dał się w nich bowiem p. Zieliński poznać nietylko jako pisarz niepoślednim od natury obdarowany talentem, ale — co więcej — jako bystry i poważny obserwator życiowy, a przytem wytworny stylista, o dużym smaku artystycznym. Nie dziw też, że pojawienie się jego utworów na rynku księgarskim z niekłamaną powitano sympatją i zgotowano im przyjęcie, które mogło być tylko zachętą do dalszej pracy na niwie literackiej.

Było to lat temu coś siedm czy ośm.

Od tego jednak czasu p. Zieliński z niewiadomych powodów zamilkł zupełnie, przypominając się jedynie od czasu do czasu świetnymi, pełnymi werwy i humoru fejletonami przygodnymi, zamieszczanymi w pismach miejscowych. Dopiero w ostatnim czasie pojawił się na półkach księgarskich nowy utwór autora „Miry“.

Jest to wymieniony w nagłówku czteroaktowy poemat dramatyczny z prologiem pt. „Swantewit's Ende“. Czytając ten utwór, żałować prawdziwie wypada, że poznać go możemy jedynie z przekładu niemieckiego, który nie jest w stanie oddać dokładnie pięknych zalet języka. A że muszą one być piękne, piszący te słowa miał sposobność przekonać się o tem z zamieszczonego przed paru laty w jednym z roczników lwowskiego „Koła literacko-artystycznego“ drobnego fragmentu tego utworu. Ale trudno, widocznie musiały być jakieś głębsze powody tego, że autor przedstawił nam utwór swój najprzód w przekładzie niemieckim. Może już i na oryginał jego długo nie będziemy potrzebowali czekać. A byłoby to ze wszech miar pożądanem, bo jest to utwór godny naprawdę poznania.

Przenosi nas w nim autor w zamierzchłe czasy wieku XII, na rubieże słowiańskie, omglone jeszcze urokiem wierzeń pogańskich. Prolog, nakreślony ręką pewną i śmiałą, pełen przytem wdzięku prawdziwie poetyckiego, wprowadza nas odrazu w atmosferę zdarzeń, na których kanwie utwór jest osnuty.

Znajdujemy się w odwiecznym jakimś lesie w okolicy Archradu. W około olbrzymie drzewa, przez które przedziera się już zwolna brzask budzącego się ze snu poranku. Na scenie gromadka ludzi zbrojnych. Co ich tu przywiodło? Po co się tu o tak wczesnej porze zgromadzili? Dowiadujemy się o tem zaraz na samym wstępie.

Ludzi tych zwołał Gryn, syn dawnego władcy tej ziemicy słowiańskiej, Kruka. Dzisiaj inny już tam pan włada, obcy przybysz, książę duński Henryk. Wkradł się on siłą oręża na tę ziemię, podstępem zamordował jej władcę prawowitego, wciągnąwszy do zbrodniczego czynu swego małżonkę jego, Sławinę, w potokach krwi utopił wszelki opór, bogi pogańskie obalił, a na gruzach ich zatknął znamię chrześcijaństwa i osiadł na niej jako książę udzielny. Gryn wie o jego zbrodni — zwierzyła mu tajemnicę tę jego piastunka na łożu śmiertelnem — pała więc żądzą zemsty. Tłumił on ją długo w sobie, ale teraz nadeszła właśnie stosowna chwila do działania, zwlekać więc już dłużej nie może.

Oto bowiem Henryk obwołał nową wyprawę na okoliczne, a pogańskie jeszcze plemiona Słowian. On sam ruszy w jedną stronę, a syn jego i następca Waldemar, pójdzie na podbój Rugji. Za słaby, aby pomścić śmierć ojca w otwartym boju, Gryn dopnie swego celu podstępem. Pójdzie z Waldemarem na Rugjan, odda go zdradą w ich ręce i ciosem tym ugodzi najsilniej w serce mordercy swego ojca, bo wydrze mu najumiłowańszego syna i spadkobiercę władzy książęcej. Toż samo uczyni później z dwoma innymi synami Henryka, ale później, bo teraz chodzi mu jedynie o Waldemara. A chce się on na nim zemścić podwójnie: raz, że jest synem mordercy Kruka, a następnie, że posiadł miłość Egdory, którą Gryn kocha tajemnie. Za jednym więc zamachem i Henrykowi cios zada dotkliwy, pozbawiając go syna i pozbędzie się rywala.

Plan, przez Gryna przy pomocy garstki zwolenników, dawnych wojowników Kruka, powzięty, udaje się w zupełności. Rugowie, ostrzeżeni przez wysłańca Gryna, urządzają zasadzkę na Waldemara, rycerzy jego wycinają w pień, a jego samego porywają w niewolę, aby go spalić na stosie na ofiarę dla Swiatowida. Gryn, sam jeden, wraca na dwór Henryka i jest zwiastunem tej klęski straszliwej, którą uzupełnia jeszcze nieprawdziwą wiadomością o śmierci Waldemara i zadanych mu męczarniach.

Aby pomścić syna, Henryk urządza ogromną wyprawę wojenną na Rugję. Gryn go tam wyprzedza i dawszy się Rugom poznać, jako syn Kruka, organizuje opór. Lecz szczęście mu tym razem nie sprzyja. Henryk z wojownikami swymi pokonuje Rugów i sprzymierzone z nimi inne plemiona słowiańskie, zgniata wszelki opór, niszczy całą ziemię i wreszcie jako zwycięzca, zatyka krzyż w miejsce obalonych bogów pogańskich.

Lecz Waldermara nie odzyskuje. Ginie on z ręki najwyższego kapłana Rugów, jako rzekomy sprawca obłąkania jego córki, która jednak właściwie przez napicie się z rogu, poświęconego Swiatowidowi, przyrządzonej przez ojca trucizny dostaje obłędu. I w tym obłędzie opowiada, że Światowid rozkazał, aby, jeśli Rugowie chcą zwyciężyć, spalili mu na ofiarę albo ją, albo inną jaką dziewicę z krwi książęcej. Ojciec jego, kapłan Mike, nie chce, nie może dopuścić do tego, aby córka jego zginęła na stosie. Ale lud żąda koniecznie ofiary. Wtedy inny kapłan podsuwa mu myśl, aby zamiast córki, spalić na stosie Egdorę, jako pochodzącą z krwi książęcej. A Egdora jest właśnie wśród Rugów, bo Gryn kazał ją porwać i tam przywieść. Idąc w bój, oddał ją w ręce Miki, polecając mu pieczę nad nią. Mike przyrzeka wprawdzie to uczynić, ale, mając do wyboru śmierć córki, albo Egdory, łamie przyrzeczenie i wlecze Egdorę na stos. Przypadek jedynie zrządza, że Egdora uchodzi strasznej śmierci, a Gryn, dowiedziawszy się o przeniewierstwie Miki, dyszy zemstą na niego. Bogowie żądali ofiary z jego córki, więc ona zginąć musi tą samą śmiercią, którą Mike groził Egdorze. Lecz Mike się opiera, a gdy Gryn ciągnie ofiarę swoją na stos, w rozpaczy przebija go i sam z uwolnioną córką uchodzi.

Cios, zadany Grynowi, nie pozbawił go jednak odrazu życia. Ma on jeszcze na tyle siły, że w obliczu zwycięskich wojowników Henryka wyrzuca jemu i matce swojej popełnioną przez nich na Kruku zbrodnię, a zarazem wyjawia, że to on był sprawcą klęski Waldemarowej. Potem umiera z ostatniem przekleństwem na ustach dla zbrodniczej pary.

Utwór p. Zielińskiego czyta się od początku do końca z naprężoną uwagą, bo też autor tak umiał ugrupować wplecione w akcję zdarzenia, że ani na chwilę nie rozrywają one i nie nużą uwagi, lecz przeciwnie, jak najżywsze budzą zainteresowanie, które w miarę czytania potęguje się coraz bardziej, wzrasta coraz silniej. Podnieść także należy jasną i przejrzystą budowę całego utworu, charakterystykę osób dosadną i pełną plastyki, oraz bardzo ładny, a w wielu miejscach pełen prawdziwie poetyckich zalet djalog. Nastrój utworu jest od początku do końca o silnem napięciu dramatycznem i w czytaniu wielkie sprawia wrażenie.

Ogółem „Koniec Światowida“ powitać należy z prawdziwem zadowoleniem, jako rzecz niepospolitego talentu, którą przeczytać i poznać warto.

Przekład utworu, dokonany przez dr. M. Landaua, jest bardzo staranny. *(k.)*

mienie w całych Niemczech. Opinja przewiduje, że nowa wyprawa będzie dalszym ciągiem poprzedniej i znów skończy się fatalnie; co ważniejsza zaś, w oporze cesarza przeciw projektom hr. Bülowa, wszyscy upatrują zapowiedź przesilenia kanclerskiego.

Zdaje się, że cesarz Wilhelm niezadowolony jest z działalności kanclerza Bülowa; rości do niego pretensję, że nie przewidział entuzjastycznych przyjęć Loubeta we Włoszech, które na cesarzu Wilhelmie aż nadto widocznie przykre wywarły wrażenie; niezadowolonym również jest monarcha, iż hrabia Bülow nie dość usilnie popierał plan Wilhelma II., co do urządzenia w całych Niemczech ogromnej sieci kanałów spławnych, skutkiem czego projekt ten nie ma dość silnego poparcia w parlamencie.

Cesarz Wilhelm niezadowolony jest więc z hr. Bülowa i dlatego odrzucił jego plany co do wyprawy afrykańskiej, aby dać wyraz temu niezadowoleniu.

Opinja publiczna w faktach tych przewiduje bardzo poważne zmiany, jakie niebawem zajdą w Niemczech, będące następstwem niezadowolenia cesarza Wilhelma. Zmiany te jednak spadają tak nagle, że w całych Niemczech zapanowała obawa, czy nie wyjdą one na niekorzyść państwa.

Ostatni atak.

Gazeta *Russkoje Słowo* zamieszcza nader barwny opis ostatniego ataku branderów na Port Artura. Opis przesłał telegraficznie bawiący obecnie w Porcie Artura słynny pisarz rosyjski Niemirowicz Danczenko.

„...O godzinie pierwszej w nocy rozległy się grzmoty salwy działowej. Razem ze znanym pisarzem wojennym, generałem Kuźminem-Karawajewem rzuciliśmy się ku Złotej górze.

Przed nami cały przestwór stał w łunie ognia artylerji. Na widnokręgu jakby zamykały się i gasły czyjeś złowrogie, płomienne oczy. W powietrzu słychać świsty, jakby je przecinały bicze stalowe. Co chwila nad nami wysoko gwiżdżą czerepy pocisków.

W oddali pod promieniem reflektora, jak białe widmo, ukazał się olbrzymi brander nieprzyjacielski. Za chwilę dziwnie jakoś rzucił się w tył sterem, podniósł wysoko dziób i rażony ogniem baterji i armat „Gilaka", „Odważnego" i „Bobra", powoli zniknął w wodzie...

Na stromych urwiskach Złotej góry co chwila gwiżdżą czerepy pękających granatów. Skały drżą od grzmotu baterji elektrycznej. Patrzaliśmy z góry gorączkowo na przebieg tej najwspanialszej bitwy obecnej wojny.

Noc księżycowa, cokolwiek mglista... Horyzont niknie we mgle, w którą jak wstęgi świetlane wrzynają się smugi światła reflektorów. Floty japońskiej przez mgłę nie widać, lecz krążownik nieprzyjacielski, zasłaniający atak torpedowców i branderów, śle ku nam snopy światła elektrycznego.

Brandery rozdzieliły się na trzy grupy. Trzy zbliżają się z południa, pięć z północy. Dwa, które szły w środku, daleko jeszcze od brzegów wpadły na torpedy i wyleciały w powietrze.

Wszystkie baterje nadbrzeżne stoją w ogniu. Nigdy jeszcze nie pracowały tak, jak tej nocy. Grzmiało zewsząd. Działa strzelały zadziwiająco celnie wszędzie, gdzie reflektory odkryły nieprzyjaciela. Pod straszliwym, morderczym ogniem brandery szły po bohatersku na pewną zgubę. Za nimi posuwały się trzy torpedowce w odległości 3000 sążni od brzegu. Torpedowce śmiało trzymały się pod gęstym ogniem wszystkich naszych baterji i kanonierek.

Po kwandransie jeden torpedowiec poszedł do dna, reszta się cofnęła, lecz brandery spokojnie, choć szybko posuwały się naprzód.

O godzinie 1 m. 40 ukazał się wyraźnie pierwszy brander. Wielki, oślepiająco biały, w promieniu reflektora zbliża się, powitany morderczym ogniem. Za nim, jak widmo, wyrasta drugi, jeszcze większy. Pociski nasze padały dokoła, lecz spokój nieprzyjaciela przewyższał wszelkie porównania.

Nieprzyjaciel to godny, wart szacunku. Gdy pierwszy brander szedł do dna, załoga zebrała się na wzniesionym w górę dziobie i śmiało witała zbliżającą się śmierć okrzykiem: *banzaj* (japońskie hura)...

Drugi brander walczył niedługo. Utonął, przebity nawskróś. Cudem jakimś utrzymując się na maszcie, marynarze japońscy dawali swoim sygnały, wymachując ogniem. Trzeci i czwarty brander podsunęły się bliżej i zginęły pod niezwyciężonym ogniem kartaczownic z obydwóch brzegów. Zniknęły w wodzie. Przez trzy minuty zaledwie wystawały wierzchołki kominów i cienkie maszty. Japończycy tonęli, puszczając rakiety, dając znać o swym losie, wzywając pomocy... Szósty brander zatonął nieco dalej na południe, podziurawiony jak sito pociskami.

Siódmy brander, oświetlony reflektorami, płynął, rósł w oczach, szedł na spotkanie naszych okrętów. Płynął szybko do celu — aby zatonąć na drodze okrętów rosyjskich i tym sposobem zamknąć je wewnątrz portu. Na kartacze odpowiadał kartaczami, na grzmot dział — grzmotem armat Hotsekisa.

Brander ten, jako największy, był od innych niebezpieczniejszy, ale załoga, oślepiona światłem reflektorów i wprowadzona w błąd zgaszonemi ogniami naszych statków, stojących u wejścia do portu, wzięła widocznie reflektor baterji, za reflektor „Gilaka". Po krótkiem wahaniu brander skierował się prosto na skały i wpadł na mieliznę.

Branderami kierowali widocznie doświadczeni marynarze. Pozwolić im wrócić do swoich byłoby nieostrożnością, więc rozpoczęła się praca kartaczownic, szrapneli i granatów przeciwko szalupom, odpływającym od branderów.

Rzecz zadziwiająca, jak oni walczyli z losem! To zatrzymywali się, wprowadzając nas w błąd, że wszyscy zabici, to korzystając z chwili ciszy, rzucali się naprzód. Ale z każdą chwilą mniej ludzi pracowało w szalupach, coraz częściej rozlegał się plusk ciał, wpadających do wody. Wreszcie na szalupach pozostały same tylko trupy...

Po zatonięciu ostatniego brandera reflektory wskazały armatom naszym wielki torpedowiec japoński. Walczył ze 20 minut, spowity w kłęby pary, sunąc po morzu, jak biały obłok. Wreszcie obłok zwalniał, zwalniał, rozwiał się. Torpedowca już nie było.

W tę noc walki obiedwie strony wyrzuciły nie mniej jak 3000 pocisków. Przeciwnik przez cały czas odznaczał się zadziwiającem męstwem i nie chciał się poddawać. Marynarz na branderze, który wpadł na skałę „Elektryczną", na wezwanie do poddania się, rzucił się z rewolwerem na naszą kompanję. Drugi, który się rzucił w wodę i którego marynarze nasi wzięli na ręce, usiłował udusić się krawatem.

Wziętych do niewoli Japończyków żołnierze nasi położyli i przykryli szynelami, aby ich rozgrzać.

Japończycy w szalupach, zmiatani kartaczami, umierali w oczach naszych, lecz ani jedna szalupa nie sygnalizowała poddania się. Na jednej szalupie, która wyskoczyła na brzeg, znajdowało się 7 zdrowych i 15 rannych. Wszyscy, wzięci przez nas, usiłowali się udusić. Wszyscy ranni w głowy i piersi.

Z masztów zatopionych branderów ściągnięto tylko 8 ludzi. Do jednego tonącego branderu podpłynęła nasza szalupa, aby ich ocalić, lecz Japończycy poczęli strzelać do wybawców z kartaczownicy.

Do rana walka ustała. Pole bitwy — to cmentarz zniszczonych branderów. Jedne rozbite leżą przy wybrzeżu, maszty i kominy innych sterczą z wody.

Teraz cisza dokoła. Japończycy cofnęli się. Szalupy nasze oglądają zatopione okręty, ratują ocalonych, uprzątają trupy. Nigdy jeszcze bój nie trwał tu tak długo. Nieprzyjaciel celu nie dopiął ani bohaterstwem ani ofiarami.

Gdy wracałem ze Złotej góry, słońce świeciło jasno. Kontury gór ginęły w lekkiej mgle. Rozpuszczające się drzewa pieściły wzrok.

Jak dziwną była sama myśl o wojnie wobec tych cichych fal morza, pod czystem świętem niebem"....

Od administracji.

Powieść Kazimierza Glińskiego „Boruta" w wydaniu fejletonowem jest do nabycia w naszej Administracji po cenie 80 h.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Środa 11 maja.

Teatr miejski: „Safanduły", komedja. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Posiedzenie rady miejskiej o godzinie 6 wieczorem.

W sali instytutu chemicznego (ul. Długosza l. 8): V posiedzenie naukowe polskiego towarzystwa przyrodników im. Kopernika. Początek o godzinie 6 wieczorem.

W auli politechniki: Wieczór wokalno-muzyczny na dochód technickiego Koła T. S. L. Początek o godzinie 6 wieczorem.

Kalendarz. Środa (11): Beatryksy p. — Ludowita. — (28): Jasona arch. Wschód słońca o godzinie 4 minut 32, zachód o godzinie 7 minut 21.

Stan powietrza: Godzina 6 rano. Ciepłota: 12° R. Pogoda.

Wiadomości osobiste.

Marszałek krajowy hr. Stanisław Badeni, powrócił do Lwowa.

Wiadomości djecezjalne. Archidjecezja lwowska obrz. łac.: Egzamin konkursowy złożyli: ks. Karol Krupiński, ks. Franciszek Łuczko, ks. Adam Pyrek, ks. Jan Wojciechowski.

Prezentę na probostwo w Solce na Bukowinie otrzymał ks. Antoni Moczarowski, dotychczasowy kooperator w Gurahumorze.

Djecezja przemyska obrz. łac.: Zamianowany administratorem *ex currendo* w Kaszycach ks. Szymon Bałaban, proboszcz w Kosienicach.

Konkurs na probostwo w Kaszycach rozpisano z terminem do 30 maja rb.

Przeniesieni: ks Józef Bielawski, administrator w Starym Samborze do Głogowa; ks. Adolf Gdula z Głogowa do Kurzyny.

Zwolniony od obowiązków kooperatora na przeciąg trzech miesięcy ks. Antoni Idzik.

Egzamin konkursowy złożyli: ks. Andrzej Slisz, ks. Leon Kruszyna, ks. Józef Szurek, ks. Franciszek Wilczewski.

Nabożeństwa. W uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego w kościele archikatedralnym łać. solenna suma z kazaniem o godzinie 10 rano.

W kościele OO. Jezuitów solenna suma z kazaniem o godzinie 11 rano.

We wszystkich innych kościołach solenna suma z kazaniem o godzinie wpół do 11 rano.

Przed sumą odbywa się procesja. Po procesji klęka kapłan przed wielkim ołtarzem i z krzyżem w ręku śpiewa po łacinie słowa Zbawiciela: „Wstępuję do Ojca Mojego i Ojca waszego", a chór odpowiada: „Boga mojego i Boga waszego". Po ewangelji i wczasie sumy gasi się paschał i usuwa się godła zmartwychwstania na pamiątkę, że od tej chwili Zbawiciel nie był na ziemi w widzialnej, ludzkiej postaci.

Wieczór Mickiewiczowski, który się odbędzie w piątek w Filharmonji, zapowiada się pod każdym względem nader zajmująco. Z jednej bowiem strony ze smakiem artystycznym ułożony program, na który składają się utwory samych polskich autorów, z drugiej zaś udział pierwszorzędnych naszych sił artystycznych Aleksandra Bandrowskiego, Teodora Pollaka, oraz znanego chóru „Lutni", zapewniają wieczorowi wielkie powodzenie. To też sala Filharmonji niezawodnie wypełni się w piątek po brzegi, tembardziej, że i cel, na który koncert się odbędzie, powiększenie funduszów przeznaczonych na kolumnę Mickiewiczowską, wiele osób pociągnie.

Biletów można nabywać w środę w Czytelni akademickiej, (pasaż Mikolascha III piętro, II schody) od godziny 12 do 1 i od 4 do 5 popołudniu, oraz we czwartek i w piątek w kasie.

Urzędnicze stypendja kuracyjne. Dyrekcja krajowego Towarzystwa zaliczkowego urzędników podaje do wiadomości swych członków, że w myśl uchwały walnego zgromadzenia z dnia 24 marca br. Towarzystwo to, złożywszy na tel cel pewne sumy, nabyło prawo do przedstawienia dwóch członków lub dwóch członków ich rodzin do korzystania z ulg, jak bezpłatnego mieszkania, bezpłatnej opieki lekarskiej, uwolnienia lub zniżenia taksy kąpielowej, kąpieli, a nawet ewentualnie, o ile środki na to pozwolą, bezpłatnego utrzymania w miejscach kąpiełowych w Karlsbadzie, Marienbadzie, Franzensbadzie, Cieplicach i Abazji w domach kuracyjnych humanitarnych Towarzystw urzędniczych Arcyksiężniczki Stefanji i Złotego krzyża. Do korzystania z tych dobrodziejstw upoważnieni są tylko urzędnicy państwowi i nauczyciele szkół średnich. Nadto ma to Towarzystwo do rozdania w r. 1904 pięć stypendjum kuracyjnych po 100 kor., a siedm takich stypendjów po 50 kor. Uprawnieni do korzystania są wszyscy urzędnicy, tak państwowi, jak autonomiczni, będący członkami Towarzystwa. Zgłoszenia pisemne nieostemplowane mają członkowie i członkinie Towarzystwa wnieść na ręce dyrekcji (Lwów, ulica Skarbkowska l. 5) najdalej do końca maja br.

Okólnik namiestnictwa w sprawie wychodźtwa. W *Gazecie Lwowskiej* czytamy: W obec ciągle jeszcze rozsiewanych w dziennikach mylnych pogłosek o stanowisku rzekomo nieprzychylnem, jakie zajęło namiestnictwo względem wychodźtwa ludu roboczego w poszukiwaniu pracy do Niemiec, — musimy ponownie, z całym naciskiem stwierdzić, że namiestnictwo występowało zawsze tylko przeciw nieuprawnionej agitacji, a nie czyniło żadnych trudności robotnikom, którzy chcieli szukać zarobku po za granicami kraju. Mając zaś na myśli tylko dobro samych robotników i wiedząc z licznych przykładów, na jak smutne następstwa narażeni są ci z nich, którzy udają się na zarobek do Niemiec bez poprzedniego zawarcia kontraktu, — poleciło namiestnictwo zwracać ich uwagę na to niebezpieczeństwo.

Aby więc ostatecznie wyjaśnić tę sprawę podajemy w całej osnowie okólnik do starostw, wydany przez namiestnika. Brzmi on jak następuje: Okólnikiem moim z dnia 19 marca 1904 l. 3050 pr. zwróciłem uwagę Panów starostów na agitację szerzoną wśród ludności włościańskiej celem nakłonienia jej do szukania zarobków w Niemczech, polecając wystąpić przeciw agitacji nieuprawnionych agentów, oraz przestrzedz ludność przed skutkami lekkomyślnego wyjazdu.

Dla uniknięcia jednak jakiegokolwiek nieporozumienia przestrzegam pana starostę, że nie może być mowy o robieniu jakich trudności robotnikom, którzy zapewniony mają kontraktem zarobek za granicą, lub którzy mimo przestrogi przed niebezpieczeństwem, na jakie się narażają w braku zrobionej umowy, zechcą udać się do pracy za granicę. Przypominam zarazem kilkakrotne moje wskazówki, by nie robiono ni uzasadnionych przepisami trudności przy wydawaniu paszportów, jak również polecenia czuwania nad tem, by gminy nie robiły ni uzasadnionych trudności przy wystawianiu książek służbowych i robotniczych.

Wydane w interesie ludności pracującej przestrogi mają tylko na celu ochronę robotników przed wyzyskiem agentów lub przed niebezpieczeństwem wyjazdu bez zapewnionego z góry zarobku. Namiestnik *Potocki*.

Teatr „Urania" Związku rodzicielskiego urządza dla publiczności w sali gimn. szkoły Mickiewicza przedstawienia obrazów świetlnych, obejmujące trzy pierwsze serje „Podróży po Polsce, Rusi i Litwie". Przedstawienia te odbędą się w środę, piątek i sobotę bieżącego tygodnia o godzinie 5 popołudniu, nadto zaś odbędzie się we środę drugie przedstawienie I serji o godz. 6 popoł.

Akt utwierdzenia ks. biskupa Chomyszyna na stanisławowskiej stolicy biskupiej, odbył się 6 bm. w lwowskiej archikatedrze gr. kat. Obrzędu dokonał ks. metropolita przy udziale kapituły lwowskiej, licznego duchowieństwa i ludu, przybyłego na odpust św. Jura.

Po stosownych modlitwach odebrał ks. metropolita od biskupa-nominata przepisaną przysięgę; następnie odczytał dekret utwierdzający i wręczył mu go. Po nabożeństwie odbył się obiad w pałacu metropolitalnym.

Ankieta prawnicza, zwołana w celu obrad nad reformą śledztwa wstępnego, odbyła wczoraj w sali Tow. prawniczego piąte z rzędu posiedzenie. Przedmiotem referatów była grupa pierwsza pytań kwestjonarjusza. Przemawiali pp: prokurator sądu krajowego Hańczakowski, obrońca dr. Leser, prokurator dr. Zagórski i obrońca dr. Tenner. Następne posiedzenie we wtorek.

O zaburzenia huculskie. *Diło* donosi, że w sprawie ostatnich zaburzeń huculskich, udała się osobna deputacja posłów ruskich do dra Koerbera i ministra obrony krajowej Welsersheimba, aby przedstawić im „kłamstwa prasy polskiej na temat rzekomego buntu, postępowanie żandarmów, namiestnictwa, starostwa i prokuratorji państwa, tudzież nadużywanie wojska dla polskich celów politycznych".

Z bruku. W ul. Żółkiewskiej przytrzymał wczoraj żołnierz policyjny konia z wózkiem, który, spłoszywszy się w czasie nieobecności woźnicy, ruszył w pełnym galopie.

Kupiec Izaak Lawer zgubił wczoraj wykupiony fracht kolejowy na 11 wozów koniczyny, które nadał w Czerniowcach p. Józef Blume.

Z domu rodziców swych wydalił się wczoraj popołudniu pięcioletni Rubinowski. Chłopak ubrany był w ubranie perkalowe koloru niebieskiego.

Skutkiem nieostrożnej jazdy najechał wczoraj popołudniu na przechodzącą ul. Słoneczną Sime Schanz woźnica u Schwiegera, Szymon Horak. W obawie przed karą zbiegł on, zanim obecni zdołali go przytrzymać. Schanzową, która odniosła tylko lekkie uszkodzenie nogi, odwieziono do domu.

Dezercja. W sobotę zbiegł z koszar 11 pułku artylerji Józef Koralów, brunet, wysoki o pełnej twarzy. Aby łatwiej ukryć się, skradł on z magazynu wojskowego kapelusz zielonkowaty, popielaty płaszcz i czarne ubranie marynarkowe i w tem przebraniu opuścił koszary.

Kto winien? P. S. Sterniuk, nauczyciel ludowy z Kadubeszti na Bukowinie, kupował onegdaj w księgarni Stauropigji kartki z widokami. Załatwiwszy sprawunek, wyszedł ze sklepu, pozostawiając na stole sklepowym przez zapomnienie notes, w którym znajdowało się 60 kor. w banknotach 10 koronowych. Gdy po upływie godziny powrócił do księgarni i prosił o zwrot notatnika, oświadczyli mu dwaj subjekci, którzy byli tylko z poszkodowanym i kasjerką, że notatnika nie znaleźli.

Ponieważ nikogo w krytycznym czasie nie nie było w sklepie prócz służby sklepowej i p. Sterniuka, zwrócił się on o interwencję do policji, gdyż podejrzywa jednego z pomocników sklepowych o przywłaszczenie sobie jego pieniędzy.

Wyścigi konne w Krakowie. W dniu 1 maja rb. minął ostatni termin wycofań zgłoszonych już poprzednio koni do biegu „hrabiego Jana Tarnawskiego Memorial-Stakes", dotowanego 5000 koron. Zgłoszono razem 18 koni, z tych wycofano w dniu 1 kwietnia rb.: „Csiriz", „Totila", „Alfieri" i „Cocain". W dniu 1 maja rb.: „Bedacht" i „Angloman". Pozostałe zatem na liście mianowań następujące konie, mogą w tymże biegu brać udział: 3 letni „Bosko", 3 l. „Vaduz", 4 l. Bonanza", 3 l. „Moloch", 3 l. „Degere", 3 l. „Etzel", 3 l. „Attok", 3 l. „Gerda", 3 l. „Parthenia", 3 l. „Bátor", 3 l. „Fogoly" i 3 l. „Fadinard" Tor wyścigowy jest już zupełnie wykończony, w odpowiednich miejscach barjerami zabezpieczony i mimo chłodnych poranków i nocy zieleni się od bujnie na całej jego przestrzeni porastającej trawy.

Na wyścigach kłusaków w Wiedniu, pierwszą nagrodę w kwocie 35 000 koron wziął koń „Argonaut" ze stadniny hr. Andrzeja Potockiego.

Pielgrzymka polska w Rzymie. Z Rzymu donoszą: Sekretarz stanu ks. kardynał Merry del Val przyjął na audjencji posła hr. Jerzego Baworowskiego i powiedział mu między innemi, że ze wszystkich pielgrzymek, jakie były w czasie pontyfikatu Piusa X, największą i najbardziej piękną była pielgrzymka polska. Ks. kard. Merry del Val nazwał ją *le plus grand le plus beau pélerinage*...

Ojciec św. przyjął na dłuższem przywatnem posłuchaniu księżnę Leonową Sapieżynę z dwiema córkami.

„Polonja" Styki przed sądem. W ubie- W ubiegłą środę rozpatrywał sąd w Essen pytanie, czy znany obraz naszego malarza Styki zagraża spokojowi publicznemu, czy nie. Prokurator wniósł naturalnie o zniszczenie obrazu, bo według jego zdania mógłby on Polaków podburzyć do gwałtów przeciw Niemcom, może on bowiem mieć nie inny cel, jak zachęcanie Polaków, aby się oderwali od państwa niemieckiego i dla tego taki obraz w publicznych lokalach nie powinien być cierpiany. Sąd długo przypatrywał się obrazowi, badając pilnie każdą postać, każdy podpis. Jak z wywodów przewodniczącego wynikało, zadał on sobie dużo trudu, aby z książek się poinformownć o różnych naszych sławnych ludziach, którzy na obrazie są przedstawieni. Po długich badaniach obrazu, przyczem wszyscy sędziowie, prokurator itp. skupili się wokoło niego, sąd po półgodzinnych naradach oświadczył, że wyrok zostanie ogłoszony w przyszłą środę o godz. 8 rano. „Polonję" zawieszono tymczasem w izbie konferencyjnej sądu.

Henry Morton Stanley, o którego śmierci doniosły wczorajsze telegramy, sławny afrykański podróżnik, urodził się w Anglji w r. 1841, jako syn farmera Johna Rowlanda. Osieroconego w 3 roku życia, oddała matka na wychowanie do domu ubogich w St. Asaph. W 13 roku życia, popłynął on jako chłopak okrętowy do N. Orleanu, gdzie adoptował go pewien kupiec nazwiskiem Stanley. Po śmierci swojego dobroczyńcy w r. 1861, wziął młody Stanley udział w amerykańskiej wojnie secesyjnej, poczem poświęcił się karjerze dziennikarskiej i jako wojenny korespondent *New York Heralda* wziął udział w wojnie abissyńskiej w r. 1867/8 potem zrobił wycieczkę do Persji i Indji a wreszcie z polecenia wydawcy *New York Heralda* Benneta udał się do Afryki w celu odszukania zaginionego Livingstona. W styczniu 1871 r. wyruszył on z Zanzybaru na czele 200 ludzi (z tych trzech białych) w głąb kraju i odszukawszy Livingstona w r. 1872 powrócił do Europy. W 1873/4 jako korespondent *New York Heralda* wziął udział w wyprawie Anglików na Aszantów, poczem aż do r. 1877 znowu badał wnętrze Afryki. Po raz trzeci bawił Stanley w Afryce od r. 1879 do 1884, zakładając stacje i organizując państwo Kongo. Po raz czwarty przekroczył on Afrykę w latach 1884 do 1889. Dzieła jego i opisy podróży stanowiące dotychczas niewyczerpany skarb dla badaczy czarnej części świata, przełożone zostały na wszystkie europejskie języki.

Ostatnie chwile Jokaja. O ostatnich chwilach Jokaja donoszą pisma węgierskie: Dnia 5 b. m. o godzinie 8 wieczorem prof. Koranyi stwierdził, że do zapalenia prawego płuca przyłączyło się jeszcze zapalenie opłucnej, a działalność serca tak osłabła, iż nie mogło już być mowy o utrzymaniu chorego przy życiu. Zawiadomiono o tem młodą małżonkę sędziwego pisarza, czuwającą w pokoju sąsiednim. Powstrzymawszy siłą woli oznaki bolu, pani Jokaj podeszła do łoża męża. Umierający zwrócił się do niej i rzekł słabym głosem: „Ty jesteś mojem wszystkiem ciebie tylko kocham na świecie". Były to ostatnie jego słowa do żony. Potem powtarzał już tylko od czasu do czasu lekarzom: „Dziękuję, dziękuję!" Nastąpiły poty, działalność serca wciąż słabła, chory popadł w stan zupełnej apatji. Lekarze podali mu koniak i inne środki wzmacniające, odmówił jednak ich przyjęcia lekkiem skinieniem ręki. Nie odpowiadał już wcale na pytania. Lekarze utworzyli jeszcze raz konsyljum, w jaki sposób przedłużyć życie chorego. O godz. 9 min. 10 wiecz. do łoża chorego podszedł dr. Stricker i zauważył, że twarz pacjenta blednie, a głowa zwisła bezwładnie na poduszkach. O godz. 9 min. 20 wielki pisarz skonał. W tej chwili weszła do pokoju pani Jokajowa i spostrzegłszy męża bez życia, rzuciła się z jękiem na jego zwłoki,

Walka z nożowcami. Z Warszawy donoszą, że grupa filantropów tamtejszych z hr. Ks. Branickim na czele, powzięła projekt utworzenia towarzystwa dla walki z rozwijającem się w Warszawie w niesłychany sposób nożownictwem. Ponieważ, zdaniem projektodawców, każdy z nożowców formuje się z pozostających bez wszelkiego nadzoru, domowego ogniska i opieki macierzyńskiej dzieci najbiedniejszych mieszkańców przedmieść, projektowane towarzystwo stawia więc sobie za główny cel oddziaływanie moralno-religijne na takie dzieci, przyzwyczajanie ich do pracy, zaszczepianie w nich uczuć religijno-moralnych, a w miarę możności usuwanie od szkodliwego otoczenia domowego. W tym celu towarzystwo zamierza urządzić przytułek, lub kolonję rzemieślniczą, w których wychowańcy będą uczyć się czytania i pisania, rzemiosł, ogrodnictwa i rolnictwa. Projekt ustawy towarzystwa został już przez inicjatorów opracowany i przedstawiony do władzy dla zatwierdzenia.

Poczta japońska. Jak widać ze sprawozdania biura związku pocztowego, Japonja posiadała w r. z. 4567 biur pocztowych z 57,965 urzędnikami. Listów wysłano z tych biur 205 milj, kart pocztowych 483 milj. Posyłek pocztowych wysłano za granicę, a głównie do Chin, Korei i Stanów Zjednoczonych, do 7 milj. Dochody poczty wynosiły 51 milj. fr., rozchody 49,800.000 fr.

Z kraju.

Borysław. (*Nieszczęśliwe wypadki*). Dnia 11 zm. Antoni Lenartowicz, pomocnik szybowy w kopalni firmy Sroczyński, podczas instrumentowania szybu doznał złamania prawej ręki.

Dnia 20 zm. pomocnik kowalski Antoni Uliasz, zatrudniony w kopalni akcyjn. Tow. dla przemysłu naftowego, został podczas pracy przy regulowaniu świdra ciężko uszkodzony w prawą rekę.

Dnia 24 zm. Józef Kozik, robotnik górniczy, pracujący w szybie woskowym gal. banku kredytowego, został nad ranem około godz. 5 na śmierć zabity. Przyczyną wypadku było to, że podczas spuszczania desek lina urwała się a deski spadające z wysokości 40 metrów, ugodziły na dole w szybie pracującego Kozika tak, że tenże na miejscu padł nieżywy.

Mościska. (*Obchód 3 maja*). W dniu 12 bm. urządza „Sokół" tutejszy uroczysty obchód rocznicy konstytucji 3 maja. Program uroczystości obejmuje przed południem: o godzinie 6 rano pobudka, o godzinie 10 zebranie się w Sokole i pochód do kościoła parafjalnego, gdzie odbędzie się uroczyste nabożeństwo, o godzinie 12 w południe uroczysty poranek; po południu: o godzinie 3 festyn ludowy w ogrodzie Sokoła z tombolą (czysty dochód przeznaczony na Towarzystwo szkoły ludowej). O godzinie 6 odegrają amatorzy teatru włościańskiego z Zakościela „Chłopi arystokraci" obrazek w 1 akcie Anczyca.

Podwołoczyska. (*Czytelnia ludowa*). Dnia 1 maja odbyło się we wsi Mysłowie otwarcie i poświęcenie nowozałożonej tam czytelni ludowej, a to dzięki energicznej akcji naszego proboszcza ks. Podrazy. Po poświęceniu przemówił w niezwykle gorących słowach do zgromadzonych włościan ks. Podraza, zachęcając ich do pracy w kieruku naukowym i do pielęgnowania mowy ojczystej. Nowemu temu ognisku oświaty życzyć należy z głębi serca coraz większego rozwoju, gdyż jest ono tu na kresach przystanią polskości. *W. S.*

Stanisławów. (*Zamach samobójczy*). Onegdaj przywieziono do tutejszego szpitala powszechnego włościankę z Czerniejowa Marunię Danylukową, która w zamiarze samobójczym zadała sobie brzytwą znaczniejszą ranę w okolicy jamy brzusznej. Stan jej jest bardzo groźny i niema nadziei utrzymania jej przy życiu. Powodem zamachu samobójczego miała być długotrwała choroba.

Z kresów.

Radowce. (*Pożar hotelu „Central"*). O godzinie 1 w nocy z piątku na sobotę wybuchł tu ogień ze stajni hotelowej dzierżawcy Baumgartena i przeniósł się na cały piętrowy dom, zaliczony do największych hoteli w Radowcach. Pożar tak się szybko rozszerzył, iż nie było nawet mowy o ratunku. Spalił się doszczętnie cały dom z zabudowaniami, sufity i podłoga poprzepalały się, spaliło się też umeblowanie mnóstwa pokoi etc. Ratunek był bardzo utrudniony, pomimo wytężenia tutejszej straży pożarnej miejskiej, jakoteż i straży ochotniczej. Pomimo, że każdy właściciel posiada studnię, jednak tego roku brak w studniach jakoteż i w tutejszych potokach wody; słowem zawdzięczyć tylko Bogu należy, że noc była cicha i że się dalej ogień nie rozszerzył. Przyczyna pożaru niewiadoma — szkoda ubezpieczona.

* **Zjazd koleżeński** maturzystów gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie z roku 1889, odbędzie się we Lwowie z końcem czerwca r. b. Kolegów pragnących wziąć udział w tym zjeździe, uprasza się o podanie swych adresów najdalej do dnia 20 maja b. r. doktorowi Wiktorowi Hahnowi, (Lwów ulica Zyblikiewicza l. 18 b). Imieniem komitetu urządzającego zjazd: Dr. Józef Czaczkowski, Karol Irzykowski, dr. Wiktor Hahn, Adolf Stand.

* **Na budowę kolumny Mickiewicza** we Lwowie złożyli mieszkańcy Nawarji do rąk delegata akad. Koła „T. S. L.", który miał tam odczyt o „Konstytucji 3 Maja" kwotę 3 kor. 54 hal. Zanotować trzeba fakt ten rzadki u nas z prawdziwą przyjemnością.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w środę (przedstawienie popularne, po cenach zniżonych) „Safanduły", komedja w 4 aktach Wiktoryna Sardou.

Jutro we czwartek popołudniu o godzinie $3^1/_2$ „Romantyczni", komedja w 3 aktach Ed. Rostanda. — Rozpocznie „Jak liście z drzew strącone", obraz sceniczny w 1 akcie J. Łady. — Wieczorem o godzinie $7^1/_2$ „Dziecko przekupki", operetka w 3 aktach Augusta Stolla.

W piątek po raz pierwszy (nowość) „Tęcza", komedja w 3 aktach Stefana Krzywoszewskiego, z udziałem pp.: Bednarzewskiej, Pawińskiej, Chmielińskiego, Adwentowicza i Kwiatkiewicza. Rozpocznie po raz pierwszy (nowość) „Złodziej", komedja w 1 akcie Okt.

Mirbeau, z udziałem pp.: Feldmana, Romana, Nowackiego i Rasińskiego.

W sobotę „Gejsza", japońska operetka w 3 aktach z prologiem Sidney Jonesa.

W niedzielę popołudniu o godzinie 3½ „Posłaniec nr. 6666", operetka w 3 aktach z prologiem przez C. M. Ziehrera. — Wieczorem o godzinie 7½ „Madej zbój", baśń dramatyczna w 4 aktach z epilogiem przez Karola Mattauscha, (nagrodzona na konkursie dramatycznym Wydziału krajowego), muzyka Fr. Słomkowskiego. Nowa wystawa.

Repertoar teatru ludowego we Lwowie. We czwartek, dnia 12 maja, po raz pierwszy „Krakowiacy i Górale", sztuka ludowa J. W. Kamińskiego, z muzyką Kurpińskiego.

W piątek, 13 maja, po raz pierwszy „Kopciuszek", baśń przez Walewskiego.

Izba sądowa.

Bankructwo „Zdrowia".

Lwów 11 maja.

Dwudniowa rozprawa przeciwko czterem dyrektorom fabryki wody sod. „Zdrowie", zakończyła się wreszcie wczoraj późnym wieczorem. Po dodatkowem jeszcze przesłuchaniu p. Gebhardta, którego zeznania stwierdziły między innemi, iż inwentarz syfonów i inne księgi istniały rzeczywiście, przemówił prokurator, poczem zaś obrońcy.

Wreszcie po długiej, bo przeszło godzinnej naradzie, trybunał wydał wyrok uwalniający wszystkich oskarżonych, t. j. dra Lindego, dra Mikolascha, J. Pordesa i J. Bahra, od winy i kary.

Rada państwa.

(*Tel. „Dzien. Pol."*)

Posiedzenie izby poselskiej.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu izby posłów trwało odczytywanie wpływów do godziny 4 po południu. Następnie odczytał prezydent izby pismo, odraczające sesję rady państwa.

Wśród licznych odpowiedzi na interpelacje, danych na wczorajszem posiedzeniu, należy wymienić odpowiedź prezydenta gabinetu dra Koerbera, jako kierownika ministerstwa sprawiedliwości na interpelację p. Gizowskiego w sprawie używania języka niemieckiego w galicyjskich prokuratorjach państwa w aktach, przeznaczonych dla publiczności, a specjalnie w zażaleniach nieważności.

Minister odpowiedział, że akt oskarżenia i inne, przeznaczone dla stron akta, zawsze sporządzane są w tym języku krajowym, w którym nastąpiło przesłuchanie oskarżonego. Tylko w zażaleniach nieważności używano dotychczas w prokuratorjach galicyjskich języka niemieckiego. Zwyczaj ten polegał na mylnem zrozumieniu rozporządzenia ministerstwa sprawiedliwości. Minister też wydał do wszystkich prokuratoryj państwa w Galicji polecenie, aby w myśl istniejących przepisów redagowały na przyszłość swe zażalenia nieważności i repliki na zażalenia nieważności wnoszone przez strony w tym języku, w jakim został wydany wyrok.

Na interpelację p. Schoenerera z powodu zastosowhnia § 14 do ustawy o kontyngencie rekruta na rok 1904, odpowiedział dr. Koerber, iż zastosowanie tego paragrafu nie jest winą rządu, lecz parlamentu, który nie załatwił tej ustawy na czas. Rząd, aby nie być zmuszonym do smutnej konieczności zatrzymania żołnierzy poza trzeci rok w służbie, musiał użyć § 14.

Dr. Koerber, odpowiadając następnie na interpelację p. Ellenbogena w sprawie użycia pułku kolejowego i rezerwy zapasowej w strejku kolejarzy na Węgrzech, odparł przedewszystkiem obrażające wyrazy zamieszczone w interpelacji, a skierowane przeciw obu rządom, poczem oświadczył, że powołanie pułku kolejowego i rezerw nastąpiło na podstawie przepisów ustawy wojskowej i rządowi austrjackiemu nie przysługiwała w tej sprawie ingerencja. Powołanie było uzasadnione, albowiem w razie żywiołowych wypadków, także rząd austrjacki miałby prawo do takiego samego powołania wojska. Co się tyczy kosztów, to naturalnie poniesie je ta część monarchji, na której korzyść to było uczynione.

Odpowiadając na interpelację p. Haibingera w sprawie techników dentystycznych, oświadczył dr. Koerber, iż, aby położyć kres niemożliwym dziś stosunkom, które wywołują ciągłe konflikty między technikami dentystycznymi a ustawą, polecił wypracować nowe przedłożenie, które kwestję tę tak załatwi, by wszystkie czynniki były zadowolone. Gdy przedłożenie to będzie wypracowane, rząd wniesie je do izby.

P. Breiter wniósł interpelację w sprawie nadużywania mandatu poselskiego przez posła Walewskiego.

Mianowicie zapytuje, czy prawdą jest, że p. Walewski posiadał taki wpływ w ministerstwie rolnictwa, że mógł się wystarać o unieważnienie sesji i czy mógł swym wpływem dokonać odpisania należytości, nałożonej za zawarty kontrakt.

Z Koła polskiego.

Wiedeń. Koło polskie przyznało, jak corocznie, następujące subwencje: Towarzystwu bibljoteki polskiej i na szkółkę polską w Wiedniu 800 koron; towarzystwu „Przytulisko Polaków" we Wiedniu 800 koron; towarzystwu rękodzielniczemu „Strzecha" 100 koron; stowarzyszeniu robotniczemu „Ojczyzna" 100 koron i towarzystwu szkoły ludowej w Krakowie 100 koron.

Z klubu młodoczeskiego.

Wiedeń. Klub czeski uchwalił odpowiedzieć na manifest niemiecki, oraz zwołać do Pragi konferencję wszystkich czeskich posłów do rady państwa z Czech, Morawji i Śląska, w celu omówienia stanowiska narodu czeskiego w obecnej sytuacji i przedłożenia tej konferencji wniosku o zwołanie do Pragi kongresu mężów zaufania stronnictwa młodoczeskiego jakoteż reprezentantów miast i powiatów.

Manifest niemiecki.

Wiedeń. Wczoraj po posiedzeniu izby odbyły się posiedzenia wszystkich stronnictw niemieckich, które uchwaliły następujący manifest: Komitet wykonawczy stronnictw niemieckich zrzuca z siebie odpowiedzialność z powodu nieudania się usiłowań Polaków w sprawie uzdrowienia stosunków parlamentarnych. Cała odpowiedzialność spada na Czechów, którzy przez nieugięte trwanie przy swych znanych żądaniach stanęli na przeszkodzie dziełu porozumienia, którego Niemcy tak gorąco sobie życzyli. Przez to Czesi powstrzymali sanację stosunków parlamentarnych.

Komitet wykonawczy stronnictw niemieckich, wskazując na grożące państwu niebezpieczeństwo z powodu bezczynności parlamentu, wyraża przekonanie, że zastosowanie § 14 do ugody austro-węgierskiej i traktatów handlowych musi być wszelkiemi siłami wstrzymane, albowiem zawierałoby to szkodę dla praw konstytucyjnych i byłoby trwałem osłabieniu stanu ekonomicznego i społecznego tej połowy monarchji wobec Węgier.

W końcu wyraża manifest nadzieję dalszej łączności wszystkich Niemców w Austrji.

Klub centrum przyłączył się w zupełności do tego manifestu, a dalej w wydanym z posiedzenia swego komunikatu ubolewa nad jałowością ubiegłej sesji i oświadcza gotowość uczynienia wszystkiego, aby w parlamencie mogły znów zapanować stosunki normalne, przyczem wyraża przekonanie, że uzdrowienie parlamentu może nastąpić jedynie wtedy, jeśli przyjdzie do skutku porozumienie między Czechami a Niemcami.

Dlatego klub zwraca się z usilną prośbą do obu narodowości, zamieszkujących w Czechach i na Morawach, aby wszystko uczyniły ze swej strony, by dojść do porozumienia. O ile klub — czytamy w komunikacie dalej — gotów jest bronić praw Niemców austrjackich, o tyle nie może pominąć stwierdzenia faktu, że w Austrji polityczne i narodowe żądania narodowości nieniemieckich muszą znaleść pełne zadośćuczynienie, jeśli dobrobyt, siła i powaga monarchji mają trwale istnieć.

Delegacje.

Wiedeń. (Tel. wł.) Pod przewodnictwem p. Jaworskiego odbyło się wczoraj zebranie nieniemieckich członków delegacji i członków z katolickiego centrum. Na posiedzeniu tem omawiano sprawę rozdziału referatów. Uchwalono, aby tym razem referat o krajach okupowanych pozostawić posłowi południowo-słowiańskiemu, a dalej postanowiono, aby Bukowina reprezentowaną była w komisji budżetowej.

Wiedeń. (Tel. wł.) Zarząd marynarki zażąda w delegacjach kredytu na budowę sześciu nowych pancerników.

Ustawa kolonizacyjna w sejmie pruskim.

(*Telegr. „Dziennika polskiego"*).

Berlin. Na porządku dziennym wczorajszego posiedzenia sejmu pruskiego stało pierwsze czytanie projektu ustawy kolonizacyjnej. P. Rören (centrum) oświadczył, że postanowienia, zawarte w tej ustawie, czynią z przedłożenia rządowego ustawę antipolską. Ustawa ta uniemożliwi Polakom samowolnie osiedlanie się, co jest sprzeczne z konstytucją. Szczególniej sprzeciwia się postanowieniom konstytucji § 13, ustęp b., według którego rząd musi dać zezwolenie na utworzenie każdej osady polskiej. (Oklaski na lewicy). Wobec takiego żądania cała izba powinna jednogłośnie projekt ustawy odrzucić. Jeżeli ludność polską pozbawia się prawa samowolnego osiedlania się, to tak samo możnaby uchwalić paragraf, postanawiający krótko, iż ludność polską pozbawia się praw. (Żywe oklaski na lewicy).

Minister Hammerstein zabrawszy głos, oświadcza, że poprzedni mowca w swym zapale oratorskim przeholował. (Żywe protesty na lewicy). Mowca nie chce nikogo obrażać, ale rząd nie potrzebuje słuchać takich zarzutów. (Żywe protesty na lewicy). Co do sposobu, w jaki się ma odbywać nabywanie gruntów, przedłożenie nic nie zawiera i postanowienia w niem zawarte w niczem nie naruszają konstytucji państwa niemieckiego i Prus. Przedłożenie nie zabrania wcale tworzenia osad polskich, jako takich, lecz chce mieć nad niemi pewną kontrolę i zabronić tworzenia ich tam, gdzieby powstanie ich stało w sprzeczności z ogólnymi interesami państwa. Sposób, w jaki Polacy występują przeciw Niemcom, wymaga obrony ze strony niemieckiej, *ne quid detrimenti respublica capiat*. (Oklaski na prawicy, żywe protesty i sykania na lewicy).

P. Skarzyński wywodził, iż przedłożony przez rząd projekt ustawy jest ciężkim ciosem dla ludności polskiej i sprzeciwia się zasadzie: *justitia est fundamentum regnorum*. My tę ustawę stanowczo odrzucamy. Minister rolnictwa opowiadał straszne rzeczy o działalności polskich banków kolonizacyjnych, ale ze zrozumiałej dobrze przyczyny, nie wymienił nazwisk. Banki nie grabią kolonistów i bankom tym jest obojętne, czy mają do czynienia z Niemcami, czy Polakami.

Ustawa ta jednak chce jednostronnie protegować kolonistów niemieckich, a chłopów polskich chce pozbawić ziemi, która była ich kolebką. Jeśli ustawa ta nie jest sprzeczną z literą konstytucji, to z pewnością sprzeczną jest z jej duchem i każdy człowiek o zdrowym rozsądku nie może nic innego powiedzieć. Jakakolwiekbądź uchwała zapadnie w tej izbie, my się nie ugniemy (huczne oklaski).

Minister Podbielski podnosi, że § 13, przeciw któremu zwracają się głównie ataki, posiada wprawdzie charakter wyjątkowy, jedak jest koniecznością potrzebną dla rządu. Powiadają, że komisja kolonizacyjna zbankrutowała ze swemi osadami. Nowa ustawa ma usunąć zgubną działalność banków parcelacyjnych polskich, a także niemieckich. Przyjęte w ustawie zasady, polegają na dobrej podstawie, inaczej jednak ma się rzecz z osadami banków parcelacyjnych. Tworzeniu tych osad, działalności takich rzezaków ludności, należy położyć koniec.

Następnie odczytuje mowca znane już z obrad w izbie panów akta zatargów między kolonistami a bankami, które nazywa po imieniu i zapytuje, czy te kontrakty nie nakładają sznura na szyje kolonistów. Polakom nie zabrania się kupować ziemi od Niemców, chodzi tu o działalność parcelacyjną, bardzo niebezpieczną. Chcemy mieć Polaków, którzyby byli patrjotycznymi Niemcami, a nie takich, co ustawicznie myślą o oderwaniu się od nas.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Wojna Japonji z Rosją.

(*Telegr. „Dziennika Polskiego"*).

Nowa klęska Rosjan.

Szanhajkwan. (Biuro Reutera). Według nadeszłych tu wiadomości, pierwszy japoński korpus armji, który ścigał cofających się z nad rzeki Jalu Rosjan, dopadł ich w odległości 20 mil na południe od Liaojang. **Przyszło do zaciętej walki,** przyczem Japończycy ustawili baterję na wzgórzu, które dotąd uważano za niedostępne. **Rosjanie cofnęli się** następnie w kierunku północnym. Jedna dywizja pierwszego japońskiego korpusu zbliżyła się do Niuczwang, gdzie obecnie przebywa tylko bardzo mała liczba Rosjan. Japońskie straże przednie widziano już w odległości 6 mil od Niuczwangu. Przybyłe stamtąd kobiety twierdzą, że Rosjanie już miasto opuścili.

Cofanie się Rosjan.

Londyn. (Tel. wł.). Do *Daily Chronicle* donoszą z Tokio, że 15.000 Rosjan opuściło Niuczwang i maszeruje do Liaojang.

Kabel między Portem Artura a Czifu Japończycy przecięli.

Ochotnicy japońscy.

Londyn. *Times* donosi, że do służby na ośmiu branderach, zatopionych u wejścia do Portu Artura, zgłosiło się 28.000 ochotników.

Ruchy wojsk japońskich.

Londyn. Marynarze japońscy, którzy wylądowali na półwyspie Liaotung, stanowili dwa bataliony, które od 27 kwietnia znajdowały się w pogotowiu na dwóch okrętach transportowych. Natychmiast po wylądowaniu jeden oddział konny udał się do Portu Adama i wypędził znajdujący się tam oddział, złożony z 250 Rosjan, drugi podążył wzdłuż wybrzeża i obsadził Pitsewo.

Nagrody za schwytanie szpiegów.

Petersburg. (Tel. wł.) Rząd rosyjski zamierza wyznaczyć wysokie nagrody za schwytanie agentów japońskich, krążących po Rosji, którzy chcieli dokonać zamachu na twierdzę kronsztadzką.

Mobilizacja wojsk rosyjskich.

Petersburg. (Tel. wł.) W sztabie generalnym twierdzą, że korpusy charkowski. smoleński i warszawski, będą zmobilizowane i już w połowie lipca znajdą się na placu boju.

Z Niuczwangu.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Niuczwangu pod datą wczorajszą: Z 5 załogujących pułków rosyjskich, cztery odmaszerowały a piąty miał dziś odejść, ale otrzymał rozkaz odmienny. Według wiadomości ze źródła, które nadsyłało dotychczas wiarygodne wieści, lądują Japończycy obecnie w Kaiczou, podczas gdy Rosjanie obsadzili wzgórza i forty w Antung, dokąd wysłano działa z Niuczwangu. Według pogłoski, mają Japończycy liczyć 30.000 ludzi. Wojskowy doradzca wicekróla Juanszikaja, pułkownik Munthe przybył tu dziś, jak sądzą, zamierza on omówić z władzami rosyjskiemi kwestję pozostawienia Niuczwangu w rękach chińskich. Rosjanie zabronili tutejszemu amerykańskiemu konsulowi wysłania sprawozdania o położeniu do posła amerykańskiego w Pekinie i dopiero na energiczny protest konsula zgodzili się na to. W Niuczwang przebywa wielu przebranych za żebraków szpiegów japońskich, którzy przecięli przewód minowy u ujścia rzeki Liao.

Zajęcie Dalnego.

Londyn. (Tel. wł.) Z Tokio donoszą, że pomimo oficjalnych zaprzeczeń, port Danyj, znajduje się już faktycznie w rękach Japończyków.

Petersburg. Korespondent rosyjskiej agencji telegraficznej z Mukdenu donosi, iż wiadomość o zajęciu Dalnego przez Japończyków jest fałszywą. Ten sam korespondent donosi, że połączenie kolejowe między Mukdenem a Portem Artura, przerwane przez Japończyków, zostało ubiegłej nocy znów przywrócone.

Przyczyny wybuchu wojny.

Petersburg. (Tel. wł.) *Nowoje Wremia* omawia w artykule wstępnym przyczyny wojny i opowiada, że rosyjski generał rezerwowy Bezobrazow stanął przed laty na czele Towarzystwa eksploatacji drzewa na Korei. Jako robotników używał żołnierzy rosyjskich, czem wzbudził nieufność u Japończyków, którzy sądzili, że Rosja chce pod tym pozorem wprowadzić wojska swe do Korei. Ówczesny minister finansów Witte oświadczył wprawdzie wówczas rządowi japońskiemu, że chodzi tu tylko o prywatne przedsiębiorstwo handlowe, ale Japonja mimo to nie dowierzała i Rosji nie ufała.

Drugim faktem, który przyczynił się do naprężenia stosunków między Rosją a Japonją, było poruczenie spraw dyplomatycznych między Rosją a Japonją admirałowi Aleksiejewowi. Obraziło to Japonję, gdyż czuła się tem poniżoną. *Nowoje Wremia* cytuje słowa jednego z wysokich dygnitarzy rosyjskich, który powiedział, że gdyby mikado mógł się był porozumiewać bezpośrednio z carem, to nie byłoby przyszło do wojny.

Rosja — pisze *Nowoje Wremia* — musi w końcu zwyciężyć, ale cóż będzie potem, jak zapobiedz nowej wojnie? Czy nie byłoby mądrem, po zwycięstwie nad Japończykami, zawrzeć z Japonją sojusz? Jeśli chcemy być roztropni, to musimy to uczynić. Niemcy będą nam w tem przeszkadzali, ale czy my prowadzimy politykę dla pięknych oczu cesarza Wilhelma? Dajmy spokój z przyjaźnią niemiecką, mamy jej już dosyć!

Petersburg. (Tel. wł.) Stronnicy Aleksiejewa opowiadają, iż on już w roku zeszłym wskazywał na możliwość wojny z Japonją i zażądał wysłania znacznych oddziałów wojsk do Mandżurji, ale Kuropatkin sprzeciwił się temu.

Flota bałtycka.

Londyn (Tel. wł.). Do *Standardu* donoszą, że rada admiralicji zaniechała zamiaru wysłania eskadry bałtyckiej do Azji wschodniej.

Odcięcie powrotu.

Londyn. (Tel. wł.). Do *Daily Telegraphu* donoszą z Seulu, że część eskadry admirała Jessena nie mogła wrócić do Władywostoku i krąży po morzu japońskiem.

Nowe pociągi sanitarne.

Berlin. (Tel. wł.). *Local Anzeiger* donosi, iż para carska zwiedzała wczoraj na dworcu kolei warszawsko-petersbursburskiej nowy pociąg sanitarny. Wszystkie wagony są lakierowane na biało. W pierwszym znajduje się stacja elektryczna, w drugim magazyn opatrunków, dalszych 35 wagonów wystarczy na pomieszczenie 400 rannych,

---

Petersburg. Aleksiejew telegrafuje do cara pod datą wczorajszą: W nocy z wczoraj na dziś przywrócono połączenie kolejowe z Portem Artura. Prace około przywrócenia połączenia telegraficznego w toku.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Zjazd monarchów w Marienbadzie.

Marienbad. (Tel. wł.) Oprócz cesarza Franciszka Józefa i króla angielskiego Edwarda, mają tu przybyć na kurację także prezydent Francji Loubet i królowa włoska Helena.

Z sejmu węgierskiego.

Budapeszt. W sejmie węgierskim po przyjęciu do wiadomości *exposé* finasowego posiedzenie zamknięto. Następne dziś.

Dymisja Lukacsa.

Budapeszt. (Tel. wł.) Zapewniają, tu, że Lukacs natychmiast po uchwaleniu budżetu poda się do dymisji.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin. Parlament obradował wczoraj w dalszym ciągu nąd budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych. Przy tytule „fundusz na popieranie sztuki niemieckiej" postawiono rezolucję, aby fundusz ten rozdzielono w równych częściach między obie centralne organizacje artystów niemieckich. Sekretarz stanu Posadowsky zaznaczył, że artyści niemieccy powinni się pogodzić, tak, aby na zewnątrz występowali zgodnie. Nie idzie o to, — rzekł Posadowsky — czy obraz jakiś jest secesyjny czy nie, lecz tylko, czy jest dobry. Na zapytanie, dlaczego obraz „Sztuka", potępiony przez parlament, wysłano na wystawę w St. Louis, odpowiedział Posadowsky, że spodziewa się, iż w Ameryce znajdzie się ktoś, który go kupi.

Następnie przyjęto wspomnianą rezolucję prawie jednogłośnie.

Zaprzeczenie.

Petersburg. Ros. agencja tel. upoważniona jest do stwierdzenia, że pogłoski, rozszerzane w prasie zagranicznej, jakoby w Benderze w Besarabji przyszło do rozruchów antysemickich, są zupełnie fałszywe.

Wydalenie korespondenta.

Białogród. Korespondenta pism wiedeńskich Steinhardta wydalono z Serbji i wydano mu rozkaz, aby natychmiast Białogród opuścił. Dzięki interwencji pozwolono mu następnie pozostać jeszcze przez dobę dla uregulowania interesów.

Z Serbji.

Białogród. (Tel. wł.) Rząd serbski wydalił nagle ze szkoły kadeckiej 80 wychowanków, poddanych czarnogórskich i tureckich.

Rząd serbski postanowił zburzyć stary konak, w którym zamordowano króla Aleksandra i królowę Dragę.

Wojna Brazylji z Peru.

Nowy Jork. Do *N. J. Heralda* donoszą z Rio de Janeiro, że Brazylijczycy pobili na głowę Peruwiańczyków nad rzeką Chandnells.

Moskwa. Słowiańskie Tow. dobroczynności zamianowało członkami honorowymi posłów Engla i Kiofacza, oraz redaktora *Narodnich Listów* p. Józefa Holeczka.

Kronika z ostatniej chwili.

Nadanie szlachectwa. Wiedeń. (Tel.). *Wiener Ztg.* donosi: Cesarz nadał radcy ministerjalnemu w ministerstwie spraw wewnętrznych Romualdowi Iszkowskiemu szlachectwo.

Bal dworski. Budapeszt. (Tel.). Wczoraj odbył się w zamku bal dworski.

Tyfus w Pradze. Praga. (Tel. wł.). Tyfus w Pradze szerzy się dalej w sposób zastraszający. Wczoraj stwierdzono nowych 29 zasłabnięć.

Sensacyjne aresztowanie. Londyn. (Tel. wł.). Wielką sensację wywołało tu aresztowanie dwóch bardzo znanych finansistów: Ernesta Hooleya i Henryka Lawsone, którzy dopuścili się wielkich defraudacyj i fałszerstw. Hooley w ostatnich czasach operował jako założyciel wielkiej spółki dla eksploatacji kopalń węgla na Syberji, a nadto opowiadał, że objął zarząd prywatnych dóbr cara.

Dar carowej wdowy. Sofia. (Tel. wł.). Tutejszy poseł rosyjski Bachmetiew wręczył imieniem carowej wdowy 15.000 fr. na rzecz Macedończyków.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 10 maja. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig. p. z r. 1880 3 proc. 298·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 292·—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 275·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 271·—, Pożyczka serbska prem. po 100 r. 4 proc. 90·—; *b)* bezprocentowe Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 21·10, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 465·—, Clary 40 zł. m. k. 162·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 80·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 77·—, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 68·—, Ofen 40 zł. 168·—, Palffy 40 zł. m. k. 161·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 53·50, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 29·25, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 66·—, Salma 40 zł. m. kon. 2 7·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 77·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 1 9·50, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 504·—.

— **Berlin** 10 maja. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 20 ·50, Staatsbahny 137·—, Diskont Comandit 183·90, Berlińskie Towarz. handl. 153·25, Laura 239·50, Bochum 190·60, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·10, Kolej warsz.-wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego 87·50, Kolej Meridionalna 142·25, Losy tureckie 127·75, Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 196·—, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation —·—, Lombardy 13·60, Kolej Henry —·—, Niemiecki bank narodowy 121·75, Kanada Profered 116·50, Akcje żeglugi hamburskiej 107·75; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) 215·75, Huta „Donnersmark" 237·—.

— **Berlin** 10 maja. Austrjackie banknoty 85·25, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 10 maja. Austrjackie kredyty 200·70, Kolej państw. —·—, Diskonto —·—, Laura —·—.

— **Paryż** 10 maja. 4 procentowa renta 96·62 mąka 27·72.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 10 maja 1904 roku.

HOTEL GEORGEA Pokoje od 3 kor. Hr. W. Rey z Psar. Hr.. M. Pinińska z Grzymałowa. M. Zakrzewski z Wiktorowa. E. Brzozowski z Warszawy. Z. Rozmaritza i N. Reberców z Radziwiłłowa. K. Paygert z Sidorowa. K. Przybyłowski z Uniża. R. Birow z Rosji. J. Wołoszynowski z Podola ros. M. Keller z Reichenbergu. J. Manhardt z Würtembergji. J. Weiner z Wiednia. H. Krzysztofowicz z Rosji. W. Rozwadowski z Chylczyc. A. Nurkiewicz z Łańcuta. J. Starzyński z Baranowa. W. Klimoczek z Trzcinicy Z. Mars z Limanowej.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. M. Borkowski z Mielnicy. T. Stachiewiczowa z Tarnopola. K. Polańscy ze Starych Brodów. Major M. Wiktor z Faliszówki. Pułk. J. Postolski z Przemyśla. Dr. K. Gorski z Abazji. R. Janicki z Berezowicy. A. Myslakowski z Mogilnicy. K. Rogawski z Borysławia. B. Rozwadowski z Łowcza. R. Trojan z Wiednia. M. Żelechowska z Korczowa. L. Łobasiowa z Taurowa. Dr. Z. Pelczar i W. Przetocki z Drohobycza. L. Eydziałowicz z Sanoka. J. Łysy z Trzebinji.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej zanie adpowiedzialności.

---

†

Karol Kucharski

dyetarjusz c. k. Namiestnictwa

po długich lecz ciężkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 9-go maja 1904 r., przeżywszy lat 33.

W głębokim smutku pogrążona matka z rodzeństwem zaprasza krewnych, przyjaciół, kolegów i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie we środę dnia 11 maja b. r. o godzinie 4 po południu z domu żałoby przy ulicy Piekarskiej l. 52 na cmentarz Łyczakowski.

Lwów dnia 9 maja 1904.

„Stella" K. Słotołowicz, Wałowa 11.

(20)

TAJEMNICA WIELKIEGO RODU.

Powieść z francuskiego.

Lecz było to jak błyskawica; kurcz silny wstrząsał ciałem, które potem napowrót zmartwiało, oczy się zamknęły, na twarz młodej dziewczyny wystąpiły silne plamy.

Pani de Presles przeraziła się strasznie... Czy ta śliczna istota, to dziecko kochane, umrze tu w jej rękach nieumiejętnych?

Co robić, jakie jej dać lekarstwo?

Hrabina posiadała w aptece domowej niektóre środki potrzebne w nagłych okolicznościach, lecz obawa, żeby się nie pomylić, wstrzymywała ją od zastosowania leków.

Dzierżawca, czekając na werandzie. niecierpliwił się, niepewny i zmartwiony, podczas kiedy dziadek mówił z rezygnacją starców na schyłku życia:

— To wszystko w ręku Boga, nic na to nie poradzimy!

Marceli słuchał z oczyma suchemi, więcej w gruncie wzruszony niż chciał okazać.

Po raz pierwszy był świadkiem wypadku tak tragicznego i pomimowoli doznał nieznanego dotąd wzruszenia.

Hrabina zdecydowala się w końcu i kazała przynieść eter.

Wlała odważnie kilka kropli tego płynu w usta Magdaleny.

Skutek był prawie natychmiastowy; młoda dziewczyna zadrżała, otworzyła oczy i próbowała się podnieść.

Pani de Presles pomogła jej, a że trochę kolorów powracało na bladą twarzyczkę, nie mogła się powstrzymać od okrzyku radości.

Wiktorja przeciwnie, wyraziła szczęście z powrotu do życia swojej młodej pani (którą wreszcie sama wykarmiła) potokiem łez i łkaniem tak głośnem, że przerażony dzierżawca wpadł do sali jadalnej,

— Ah! ojcze... mój drogi! — odezwała się Magdalena głosem słabym — myślałam, że umrę.

— Moja najdroższa, moja córko!

I śmiejąc się przez łzy, mówił dalej:

— Możesz się pochwalić, żeś mi dobrego strachu napędziła!

A przytem ujął w obie ręce głowę córki i całował długo, namiętnie.

— Zostaw nam, panie Dallebois, jeszcze chwilę czasu — odezwała się hrabina; — wszak Magdalena musi się ubrać.

Mówiła Magdalena po imieniu, upoważniona swojem położeniem i wiekiem; była dla młodej dziewczyny starszą przyjaciółką z uczuciem macierzyńskiem.

Magdalena przy niej się urodziła, dziewiętnaście lat temu; hrabina pieściła ją i psuła znajdując w okazywaniu przywiązania temu dziecku lekarstwo na piekącą boleść, jaka okryła żałobą pierwsze lata jej dobrowolnego wygnania.

Dziewczynka łagodna z natury, kochająca i szczera, przywiązała się do tej wielkiej pani smutnej, która brała ją na kolana i niekiedy całowała z taką zapamiętałością, jak gdyby chciała na nią wylać zbytek uczucia nagromadzonego w sercu.

Tajemne powinowactwo pociągało do siebie te dwie dusze delikatne i nadmiernie tkliwe.

Toteż dziecko wzrastało pomiędzy miłością głęboką, może mniej słodką napozór matki najlepszej i baczną przyjaźnią wielkiej pani, złożoną z pieszczot, łagodności i wdzięku niewymownego.

Śmierć prawie nagła matki, kiedy Magdalena kończyła dziesięć lat, wstrząsnęła tak boleśnie serduszko dziewczynki, iż obawiano się o jej życie i tylko staraniom i troskliwości pani de Presles zawdzięczała ukojenie.

Potem oddano ją na pensję do miasta, skąd wyszła, mając lat piętnaście, panienką piękną, pełną wdzięku, pobożną i skromną w ułożeniu, rozumną i z najlepszem sercem.

Podczas jej bytności na pensji, hrabina znów osamotniała, zgodziła się wziąć do siebie Marcelego, dziecko nieprawe swojej występnej i nieszczęśliwej siostry, Diany de Changis.

Od powrotu swego na fermę, gdzie oczekiwali ją z niecierpliwością ojciec i dziadek Dallebois, Magdalena musiała zająć się domem, wziąć cały zarząd na swoją głowę.

Nowe te i trudne zajęcia, zajmowały większą część dnia, przeszkadzając jej chodzić do pani de Presles tak często, jakby pragnęła.

Z drugiej strony, obecność Marcelego w pałacu stała się jedną więcej przeszkodą w okazywaniu przywiązania pełnego szacunku.

Przez delikatność nie chciała, aby myślano, że chce korzystać z dobroci swojej starszej przyjaciółki, z ujmą tego, który miał zapewne do tej dobroci prawa niezaprzeczone.

Trzeba także powiedzieć, że od pierwszego poznania Marcelego, uczuła mimowolną antypatję dla jego charakteru.

Przeczuciem i bystrością kobiecą odgadła w nim poważne braki moralne; obawiała się jego braku prawości i szczerości, a także gwałtownego charakteru.

Lecz jeżeli w następstwie tych okoliczności, ochłódł stosunek przyjazny pomiędzy Magdaleną i panią de Presles, było to tylko pozornem.

W głębi serca obydwóch kobiet przechowywała się przyjaźń stała, która łączyła je węzłem tajemnym i porozumiewała spojrzeniami.

To też, skoro Magdalena mogła już podnieść się sama, rzuciła się na szyję pani de Presles, w uniesieniu wdzięczności.

— Ah! dziękuję, dziękuję, jaka pani zawsze dla mnie dobra, jak ja panią kocham!

— Ja także, moje dziecko — rzekła hrabina wzruszona. — A pamiętaj o tem kochana Magdziu, że w każdym razie, będę zawsze twoją oddaną przyjaciółką, gotową wspierać cię, pocieszać i kochać.

— Jeszcze dziękuję pani, uszczęśliwiasz mnie więcej, niż wypowiedzieć mogę.

I znów uściskała hrabinę, która przytrzymała ją w objęciu i ucałowała w czoło.

— Teraz chodź uspokoić twojego dobrego ojca, moje dziecko.

Magdalena wsparta na ramieniu hrabiny wyszła z sali i zeszła powoli ze schodów peronu do czekających ojca, dziadka i Marcelego.

Była jeszcze trochę blada, a bladość ta czyniła ją jeszcze ładniejszą, dodawała jej ciemnym oczom z długiemi rzęsami, blasku niezwykłego.

— Nakoniec pani wstała. Czy pani już zupełnie przyszła do siebie? — zapytał Marceli gorączkowo, zbliżając się, żeby ją wziąć za rękę.

— Dziękuję panu — odparła udając, że nie spostrzega tego ruchu — dzięki staraniom pani hrabiny, jestem zdrowa.

(Ciąg dalszy nast).

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1904 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

POCIĄG pośp.	osob.	przychodzi o godz.
12·25	—	Iskan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Delatyna (od 1/10 do 30/4) Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhometu, Czudina, Seretha, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·41	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·35	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·30	Iskan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 11/6 do 30/9 w niedzielę i święta), Kirlibaby (od 1/5 do 30/9 wł.), Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Seretu, Berhometu
—	6·44	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·00	Sambora, Chyrowa
—	8·10	Stanisławowa, Żydaczowa, Potutor,
—	8·20	Jaworowa
—	8·50	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Stróża, Orłowa, Nowy-Łupków (Pesztu)
—	10·00	Stryja, Borysławia
—	10·00	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·25	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Kirlibaby
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kościuszkowa
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzega, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa
1·40	—	Iskan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kosowa, Nowosielicy przez Śniatyn, Wyżnicy, Seretha, Suczawy, Radowiec
2·30	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Kosowa
—	4·35	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Drohobycza, Borysławia
—	4·45	Jaworowa
—	5·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwanie pustego, Skały, Kopyczyniec
—	6·40	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchej, Kosmyrzowa, Wieliczki, Orłowa, Bielsa via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	6·00	Iskan, Żydaczowa, Nowosielicy, Seretha, Berhometu, Czudina, Brodiny,
—	8·00	Bełza, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 23/6 do 15/9) Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa
—	9·10	Iskan, (Bukaresztu), Potutor, Żydaczowa (od 1/5 do 30/9) Czortkowa, Husiatyna, Kirlibaby, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·30	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Lubaczowa, Tarnobrzega, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	10·00	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kościuszkowa

na dworzec „Podzamcze"

POCIĄG pośp.	osob.	przychodzi o godz.
—	3·04	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	7·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
8·18	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Czortkowa
—	6·05	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

POCIĄG pośp.	osob.	odchodzi o godz.
12·40	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa, Nowego Sącza
2·51	—	Iskan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Kirlibaby (od 1/5 do 30/9), Słob. rumuń., Seretha, Berhometu, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kosowa
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Pesztu, Sambora, Sanoka, Nowy Łupków, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Stróża, Muszyny, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·20	Iskan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Kirlibaby, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6·45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
—	6·50	Jaworowa
8·00	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Zakopanego (v. Kraków od 20/6 do 15/9).
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Oświęcima
—	9·10	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza, Chodorowa
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	9·30	Bełza, Sokala, Lubaczowa
—	10·05	Tarnopola, Potutor
—	10·45	Czerniowiec, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy
1·20	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·45	—	Iskan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Żydaczowa, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kirlibaby, Kosowa, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa, Oświęcima
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 włącznie), Stryja, Chyrowa, Borysławia, Chodorowa, Kałusza
—	3·30	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	5·40	Jaworowa
—	5·55	Kołomyi, Żydaczowa
—	6·30	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Nowy Łupków (Pesztu), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 włącznie), Chyrowa, N. Zagórza
—	10·40	Iskan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhometu, Czudina, Seretu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·50	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Warszawy) Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/6 do 30/6 i od 16/9 do 30/4) Jasła
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja

z dworca „Podzamcze"

POCIĄG pośp.	osob.	odchodzi o godz.
—	6·42	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	10·22	Tarnopola, Potutor
2·00	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	9·21	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·26	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Pociągi lokalne.

z Brzuchowic 6·46, 8·05 rano, 12·30, 3·00 i 4·30 po poł., 6·00, 8·04 i 9·12 wieczór (od 8/5 do 11/9 włącz.)

z Janowa 8·20 rano, 1·16, 4·45 po połud., 9·25 wieczór (od 1/5 do 30/9 włącznie), 10·10 wieczór (od 15/5 do 31/8 włącznie w niedzielę i święta)

ze Szczerca 9·35 wieczór (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

z Lubienia W. 11·35 wieczór (od 15/5 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Brzuchowic 7·10 rano, 9·30 i 11·45 przed połud., 1·05, 3·35, 5·05 po połud., 7·05 i 8·17 wieczór (od 8/5 do 11/9 włącznie), 11·10 w nocy (każdej niedzieli)

do Żółkwi 11·10 wieczór (każdej niedzieli)

do Janowa 6·50 rano, 9·15 przed połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) 1·35 po połud. (od 15/5 do 31/8 w niedzielę i święta), 3·18 po połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) i 5·48 po połud.

do Szczerca 1·45 po połud. (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Lubienia W. 2·15 po połudn. (od 15/5 do 11/9 w niedzielę i święta)

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencja dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zwykłe zaś i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp., biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody 2-gie, drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 3 popołudniu, a w święta od 9 przed południem do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.